

Dni deszczowe szczególnie skłaniają do refleksji. Człowiek raczy się ciepłą herbatką i myśli. Czasem myśli są wesołe a czasem smutne. Moje przeważnie są trochę takie, trochę takie.

Wczoraj (a dzień był na przemian pochmurny i słoneczny) miałam możliwość uczestniczenia w gminnym konkursie recytatorskim, oczywiście jako słuchacz, nie recytator. Uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych prezentowali najróżniejszą poezję; od ciepłego Brzechwy do egzystencjalnej Poświatowskiej.

Poziom był różny. Maluszki, którym jeszcze nie wykiełkowały stałe zęby nieco seplenily z wielkim przejęciem, podlotki usiłowały pojąć pozornie jasną filozofię Szymborskiej, jedna z recytatorek oznajmiła tak przejmująco fakt, że Pan Bóg zmarkotniał, iż na moment serce mi bić przestało. Niestety natychmiast trema jej głos odebrała. A może tak jak ja nie udźwignęła tego podejrzenia?

Po tym wstępie wrócę do refleksji. Jestem starym belfrem. Starym bo już dość długo żyję a belfrem (na różnym poziomie nauczania) byłam przez całe życie.

Teraz znajduję swoje miejsce w Uniwersytecie Trzeciego Wieku i jak każdy szanujący się belfer trochę się uczę a trochę nauczam. Oczywiście zawsze staram się myśleć, co niechybnie skłania do refleksji.

W naszej uniwersyteckiej działalności poświęcamy sporo miejsca na dialog międzypokoleniowy. To ważne. Powinniśmy temu poświęcać jeszcze więcej uwagi. Zwłaszcza teraz, gdy tyle biadolenia nad problemami z dziećmi i młodzieżą. Nad kondycją polskiej oświaty ogólnie a sytuacją nauczycieli w szczególności.

Z samego ubolewania jeszcze nigdy nic nie wyniknęło a przecież wszyscy wiedzą, że trzeba podjąć jakieś kroki. Tylko jakie? Pewnie jakieś duże i małe.

O dużych nie mam pojęcia, ale małe?

W podjęciu takich małych, malutkich, mogłaby może pomóc poezja? Wspólne czytanie, smakowanie jej, recytowanie? My seniorzy i młodzi, którzy dopiero zaczynają sobie zadawać pytania, na które my, starsi próbujemy (choć nie zawsze) znaleźć odpowiedź.

I takie były moje refleksje po konkursie recytatorskim. Bardzo chciałabym abyśmy poświęcili jeden wieczór na wysłuchanie Agaty, Weroniki lub Bartka. Oni tak jak my słowami poezji pytają o to fundamentalne BYĆ albo NIE BYĆ.

Ela Plucińska